

OPOKA

17(38)

W KRAJU

Kórnik

kwiecień 1996

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha
Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego wszystkim czytelnikom *Opoki w Kraju* życzę wiary w zmartwychwstanie prawdziwej Polski, wiernej Kościołowi i swej tysiącletniej tożsamości. Nigdy nie mieliśmy łatwych czasów. Kogo Pan Bóg miłuje temu krzyża nie żałuje. Prawdziwa Polska jeszcze nie umarła. Ufajmy Temu, który zwyciężył śmierć. Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską a Polak Polakiem.

Polityka zagraniczna

(referat wygłoszony 16.III.1996r. w gmachu Sejmu na posiedzeniu Bloku dla Polski)

Unia Europejska i NATO

Nie widzę żadnego pożytku z tzw. "wchodzenia" do Unii Europejskiej czy do NATO. Tam dominującą i rosnącą rolę odgrywają Niemcy. Do UE nas nie przyjmą, póki nie będziemy bogaci. Nikt do nas nie będzie dopłacał. Jak się staniemy bogaci w wyniku własnych wysiłków, jak np. Norwegowie, to po co nam wchodzenie do UE. Chyba tylko, po to by przekazywać część naszego dochodu narodowego do Brukseli by tam połowę zmarnotrawili, a resztę nam zwrócili z instrukcją jak mamy je wydać. Warto też przypomnieć, że umowa z Maastricht to nie tylko sprawy gospodarcze ale i ideologiczne. W Kairze, na konferencji ludnościowej, Irlandia chciała głosować z Papieżem, ale nie mogła bo podpisała Maastricht i była zobligowana głosować razem z UE. Polska była jeszcze wolna, ale głosowała przeciw Papieżowi. Miał on poparcie katolickich krajów Ameryki Łacińskiej i Filipin, ale nie Polski - bo "dostosowujemy się do Europy". Ten przykład najlepiej ilustruje jak wielką utratą suwerenności jest łączenie się z UE. Nie po to wyzwoliliśmy się z opieki Kremla by dobrowolnie poddawać się opiece Brukseli.

Podobnie jest z NATO. Nie widzą sytuacji, w której NATO mogłoby spełnić wobec nas opiekę militarną. Gdyby np. Rosja chciała bez naszej zgody przeprowadzić przez Polskę swoje wojsko z Królewca na Białoruś, w związku z jakimś konfliktem z Ukrainą, to żadne gwarancje NATO nic nam nie pomogą. Zachód nie bił się o Gdańsk to i nie będzie się bił o Braniewo. Jedynie Pat Buchanan, kandydat republikański na prezydenta USA, katolik i prawicowiec, uczciwie to mówi. Inni kuszą nas fałszywym poczuciem bezpieczeństwa. Przypomnijmy, że gdy Turcja zaanektowała pół Cypru to nikt z NATO Grecji nie pomógł. Sami musimy troszczyć się o nasze bezpieczeństwo.

Oczywiście zachodni producenci broni są zainteresowani tym byśmy od nich kupowali, a nie u siebie czy w krajach dawnego Paktu Warszawskiego, a Niemcy są zainteresowani podporządkowaniem sobie polskiego potencjału wojskowego. Chyba jednak nie po to wyrwaliśmy się spod zależności wojskowej od Rosji.

Między Rosją a Niemcami

Nie od dzisiaj Rosja pragnie nas sobie podporządkować. Dobrze o tym wiemy. Pamiętamy nie tylko czasy PRL, ale również okres rozbiorów i wcześniejsze wielowiekowe zmagania. Z drugiej strony Niemcy pragną nas zlikwidować czy to poprzez wyniszczenie czy poprzez germanizację. I tu mamy wiele przykładów historycznych. Pamiętamy nie tylko oświęcimski obóz zagłady Polaków czy rzezie Głogowa i Gdańska ale i bismarckowskie "ausrotten", listy narodowościowe czy obecne działania na opolszczyźnie. My, natomiast, ani nie chcemy dominować nad naszymi sąsiadami ani ich likwidować. Taka jest nasza historia. Wiedzą o tym nasi sąsiedzi i do tej rzeczywistości dopasowują swoją politykę. Sąsiadów nie zmienimy, a wpływ na ich postawę wobec nas mamy niewielki. Możemy co najwyżej próbować ograniczać ich zapędy antypolskie, a przede wszystkim pilnować by z jednej strony nie ułatwiać zbliżenia między nimi, co zawsze odbywało się naszym kosztem, a z drugiej dbać o to by im się polityka antypolska nie opłacała. Powiem więcej, dbać o to by im się polityka propolska opłacała. By skutecznie wykorzystywać naszą pozycję pomiędzy Rosją a Niemcami musimy dokładnie zdawać sobie sprawę do czego państwa te dążą. Nie chodzi mi tu o chwilowe, taktyczne posunięcia, ale o dążenia strategiczne, długofalowe.

W tym kontekście może warto przytoczyć cele wojenne, które sformułował kanclerz pruski Bethmann Hollweg 9. września 1914 r., a więc w trakcie bitwy nad Marną, gdy Niemcom wydawało się, że już wkraczają do Paryża i będą dyktować warunki pokoju. Píše on: "Zabezpieczenie Rzeszy Niemieckiej od zachodu i od wschodu na tak długo jak tylko da się pomyśleć. W tym celu Francja musi zostać tak osłabiona by już nie mogła się na nowo podźwignąć jako wielkie mocarstwo, Rosja musi być o ile możliwości odepchnięta od niemieckich granic i jej panowanie nad nierosyjskimi ludami wasalnymi musi zostać złamane. [...] Należy osiągnąć ustanowienie środkowoeuropejskiego związku gospodarczego drogą wspólnych układów celnych, obejmujących Francję, Belgię, Holandię, Danie, Austro-Węgry, Królestwo Polskie, oraz ewentualnie także Włochy, Szwecję i Norwegię. Związek ten, wprowadzie bez wspólnej konstytucyjnej nadbudowy i przy zachowaniu zewnętrznej równości swoich członków, ale faktycznie pod niemieckim kierownictwem, będzie musiał utrwalić panowanie gospodarcze (wirtschaftliche Vorherrschaft) Niemiec nad

środkową Europą". (Fritz Fischer 1959, "Deutsche Kriegesziele, Revolutionierung und Separatfrieden im Osten 1914-1918", *Historische Zeitschrift*, Monachium, 188; 249-310).

Czy plany niemieckie tak bardzo się zmieniły? Czyż nie dążą do podporządkowania sobie całej Europy przy pomocy wspólnego wojska NATO pod komendą niemieckich generałów, wspólnej waluty regulowanej przez Bundesbank, wspólnej gospodarki zdominowanej przez niemiecki przemysł i handel, wspólnej polityki dyktowanej przez niemieckiego kanclerza.

Nie bez powodów Anglik, Bernard Connolly, urzędnik brukselski, napisał książkę pt. "The rotten Heart of Europe" (Zgniłe serce Europy), w której demaskuje zakłamanie urzędów Unii Europejskiej. Tezą Connollyego jest, że motorem Unii nie jest współpraca, ale rywalizacja francusko-niemiecka. Niemcy dążą do germanizacji Europy, w ramach której wchłoną Francję jak Bismarck Bawarię. Natomiast Francja ma nadzieję, że zeuropeizuje Bundesbank i opanuje go przez francuskich eurobiurokratów. Obie strony chcą dominacji i żadna nie ustąpi. Francja nie zrezygnuje ze swojej świadomości narodowej na rzecz Unii Europejskiej zdominowanej przez niemiecką ludność i przemysł, a Niemcy nie oddadzą Bundesbanku upolitycznionemu centralnemu bankowi europejskiemu ani marki słabej walucie europejskiej. Ciekawe tu jest porównanie do wchłonięcia Bawarii przez Prusy. Tylko Niemcy pragną poszerzenia UE i NATO na wschód. Liczą na to, że wchłoną nas i dawne kraje austro-węgierskie i tą drogą opanują nacjonalistyczny opór Anglii i Francji.

A czego pragnie Rosja? W sposób oczywisty chce powrócić do roli mocarstwowej i odbudować utracone wpływy w Europie Środkowej. Niby zgodziła się na niepodległość państw bałtyckich, Ukrainy, Białorusi, Kazachstanu itd. ale nie chce oddać Japonii paru małych znaczących wyseppek Kurylskich. Skąd ten upór? To oczywiste. Gdy odda Kuryle to, jak Alaskę, na zawsze. Pozostałe straty traktuje jako czasowe.

Nawet z NRD Rosja nie wycofała się zupełnie. Zapewniła sobie w umowie 2+4 (NRD, RFN + 4 mocarstwa), że nie będą tam rozmieszczone rakiety. Chodzi o rakiety średniego zasięgu, które z poza Łaby do Moskwy nie sięgają. Międzykontynentalnych tam nie ma - te dotyczą konfliktu globalnego, z USA. O Polsce w umowie tej nie było mowy. Stąd pragnienie Niemiec by u nas te rakiety rozmieścić, oczywiście z niemiecką, a nie polską kontrolą nad guzikiem odpalającym. Trudno więc się dziwić, że Rosja broni naszego dostępu do NATO. Traktuje nas jak swoje przedpole, którego gotowa jest bronić.

Wyobrażam sobie sytuację, że Rosja broni linii na Odrze i Nysie, oczywiście nie w naszym, ale w swoim interesie. Serbom w Bośni przyszła z pomocą. Natomiast nie wyobrażam sobie, że Niemcy czy USA będą bronić linii Bugu. Nie mają tu żadnych interesów.

Oznacza to, że jesteśmy zdani na siebie. Sami musimy zadbać o system naszego bezpieczeństwa.

Czego chcemy od Rosji? Normalnych sąsiedzkich stosunków, głównie handlowych. Chcemy na ich rynku sprzedawać i chcemy zarabiać na tranzycie i pośrednictwie w handlu Rosji z Europą zachodnią. Chcemy by Rosja nie wtrącała się w nasze sprawy wewnętrzne. Ideologicznie nie mają nam do zaoferowania niczego

przydatnego. Dalej chcemy z Rosją pertraktować wprost, bez pośrednictwa Brukseli, Bonn czy Waszyngtonu. Pośrednicy nie o nasze ale o swoje interesy będą się starać, i trudno mieć im to za złe. Bardzo chcą byśmy bezpośrednie kontakty pozrywali. Tu trzeba twardo pilnować naszych własnych interesów i nie dać się sprowadzić do roli petenta układających się stron. Wreszcie chcemy takiego układu wojskowego, dwustronnego, lub wielostronnego, który by zabezpieczał nasze granice, a nie stwarzał dla Rosji poczucia utraty bezpieczeństwa na terenie, który traktuje jako swoje przedpole. Sądzę, że wynegocjowanie takiego obustronnie korzystnego porozumienia jest możliwe.

Czego chcemy od Niemców? Przede wszystkim by przestali kwestionować układ poczdamski - do czego się już wielokrotnie zobowiązywali, ale co stale wraca w ich polityce zagranicznej. W ich konstytucji nadal jest zapis o granicy z 1937 r. Jak w Locarno w 1925 Europa zapewniła sobie trwałość zachodnich granic Niemiec ustalonych w Wersalu ale pozostawiła wschodnie granice bez gwarancji, tak i teraz Niemcy dążą do podobnej interpretacji ustaleń poczdamskich. Kto jak kto, ale właśnie Polska winna to stale światu przypominać. Dalej chcemy by Niemcy przestały sztucznie tworzyć mniejszość niemiecką w Polsce. Mamy pełny szacunek dla autentycznej mniejszości niemieckiej, ale nie możemy tolerować przekupywania do ich narodowości. Wymuszone przywileje dla mniejszości muszą być uchylone. Pragniemy takich układów politycznych, które uczyniłyby zamach na granicę na Odrze i Nysę zamachem na pokój w Europie. Równocześnie jednak chcemy z Niemcami normalnych dobrosąsiedzkich stosunków handlowych, kulturowych, turystycznych itd.

Sąsiedzi z południa

By te cele naszej polityki z silniejszymi od nas sąsiadami zrealizować szukamy sojuszy z innymi krajami w podobnej sytuacji politycznej. W tej chwili Unia Europejska, rozmawia z każdym z krajów śródziemnomorskich jako jedność. Wabią nas, lub grożą nam, wspólnie. Czy nie można by tej sytuacji odwrócić? Czy nie można by na tyle rozwinąć nasze stosunki z wyszechradzką grupą państw czy z CEFTA by zmusić zarówno Niemcy jak i Rosję do rozmawiania z nami jako z blokiem.. To zależy przede wszystkim od prężności polskiej polityki zagranicznej. To my musimy ponawiać odpowiednie kontakty i doprowadzić do skonsolidowania bloku. Nikt na śródziemnym nie czuje się przez nas zagrożony, więc nasza inicjatywa nie będzie odebrana jako próba dominacji, a potrzebę bezpieczeństwa zbiorowego odczuwa każde państwo tego regionu.

Może warto przypomnieć, że głównym celem polskiej polityki zagranicznej w czasie I wojny światowej było stworzenie bloku suwerennych państw, które odsuwałyby Rosję od Niemiec, a oba te państwa od Dardanelli. Przynajmniej tak cele Polski sformułował Dmowski (*Memoriał w sprawie uznania niepodległości Polski, złożony rządowi rosyjskiemu na ręce ambasadora rosyjskiego w Paryżu, Izwołskiego w marcu 1916r.*; oraz *Zagadnienia środkowe i wschodnioeuropejskie 1917*). Cele te zostały osiągnięte i w zasadzie nie przekreśliła ich II wojna światowa. Europa oparta o sąsiedztwo i porozumienie Niemiec i Rosji to niewola nie tylko Polski ale i całego bloku państw od Finlandii po Grecję.

Sądzę, że porozumienie gospodarcze (CEFTA) oraz polityczne (trójkąt wyszechradzki) można by już dziś rozszerzyć o sojusz wojskowy. Również widzę pożytek z porozumienia o ewoluującej nazwie (od pentagonale do octagonale), czyli na linii od Włoch po Polskę, poprzez Chorwację, Słowenię, Austrię, Węgry, Czechy, Słowację. Blok ten stanowi katolickie podbrzusze Europy, które mogłoby stać się przeciwwagą dla dominującej dziś protestanckiej północy. Tak więc południowy kierunek polskiej polityki zagranicznej na najbliższy czas widziałbym jako najważniejszy i mogący najwięcej przynieść pożytku nam i całej Europie.

Siła moralna

Odwieczny problem polskiej polityki zagranicznej to zagadnienie znalezienia swojego miejsca między dwoma silniejszymi od nas sąsiadami. Oczywiście najlepiej nam było gdy sami byliśmy silni, silniejsi od sąsiadów, a przynajmniej by sąsiedzi się naszej siły bali. Częściej jednak byliśmy słabsi, a sąsiedzi jeżeli nas zostawiali w spokoju to nie dlatego, że nie byli w stanie nas pokonać, ale dlatego, że konflikt z nami, z takich czy innych powodów, im się nie opłacał. Można być bardzo słabym fizycznie, a jednak dysponować taką siłą moralną, że potencjalnym wrogom konflikt się nie opłaca. Słynne pytanie Stalina: "Ile dywizji posiada Papież?" jest tu klasycznym przykładem znaczenia siły moralnej.

O sile moralnej decyduje determinacja. Nie wygrywa się wojny żołnierzem, który nie chce się bić. Przekonali się o tym Amerykanie w Wietnamie i Rosjanie w Afganistanie. Małe i słabe kraje uporały się z mocarstwami - bo wiedziały o co się biją i bić się chciały. Gdy Hitler chciał zająć Watykan, dowódca papieskiej Gwardii Szwajcarskiej powiedział: "My się będziemy bić". Czym? A no halabardami! Nawet Hitler zrezygnował, nie chcąc tak kompromitującego zwycięstwa.

By ani Rosji ani Niemcom nie opłacało się próbowanie podporządkowania sobie Polski, musimy być przede wszystkim silni moralnie, zdecydowani bronić swojej suwerenności, czyli gotowi raczej umrzeć niż się poddać.

Troska o opinię o Polsce

Własna siła to mało, musimy też mieć przyjaciół po świecie, przyjaciół którzy atak na nas uznałoby co najmniej za powód do pogorszenia swoich stosunków z tymi co nas atakują. Hitler mógł bezkarnie zająć Nadrenię, Austrię, Sudety, Czechosłowację. Nie mógł jednak bezkarnie zająć Polski. Fizycznie mógł, co udowodnił, ale moralnie nie. Znalazł się w konflikcie z całym cywilizowanym światem. Na dłuższą metę musiał przegrać. Natomiast świat nie uważał odebrania Polsce Wilna i Lwowa za krzywdę moralną. Stał na stanowisku, że sprawiedliwa jest linia Curzona. Światowa ocena moralności takiego czy innego posunięcia czy stanowiska politycznego ma ogromne znaczenie. Nie rozumieli tego autorzy decyzji o wywołaniu powstań Listopadowego czy Styczniowego, skazując bohaterów na beznadziejną i z góry przegraną walkę. Nie rozumieją tego dzisiaj Czecheni.

Między innymi, jednym z zadań polityki zagranicznej jest troska o opinię o nas. Tak się składa, że dzisiaj po świecie lepszą opinię niż Polska mają Litwa czy Ukraina. Nie jest to tylko przypadek, ani odzwierciedlenie rzeczywistych zasług czy win. Na

świecie toczy się walka o dobre imię Polski. Są siły, które pragną poniżenia Polski. Jesteśmy nachalnie oskarżani o antysemityzm, o winę za holocaust Żydów, o odpowiedzialność za wywołanie II Wojny Światowej, o zbrodnicze wypędzenie Niemców z Ziemi Odzyskanych, o prymitywizm ("Polish jokes"), o "ciemnogrodzkie" poglądy itd. Te zarzuty większą czynią nam szkodę niż głośne nazywanie nas prostytutką przez Żyrinowskiego. W tym ostatnim przypadku reakcja MSZ była natychmiastowa i głośna. Stałe obrażanie nas przez światowe media pozostaje bez reakcji ze strony polskich placówek dyplomatycznych.. Tu ogromną rolę odgrywa Polonia, lepiej dbająca o dobre imię Polski, i skuteczniej interweniująca niż nasi, pozał się Boże, dyplomaci.

Kto i dlaczego pragnie moralnego poniżenia Polski? Celujące w tym światowe media są kontrolowane przez Niemców czy Żydów i wygląda na to, że jest między nimi współpraca w tej mierze. Przyczyną tej współpracy jest niewątpliwie pragnienie Niemców by podzielić się z Polską odpowiedzialnością za holocaust, a najchętniej całą ją zwalić na Polaków. Nie byłoby jednak tej współpracy bez własnej woli środowisk żydowskich. Te doskonale wiedzą kto im ludobójstwo zgotował, a jednak uczestniczą w tej zakłamej propagandzie, mają więc ku temu powody. Trudno uwierzyć, że czynią to jedynie za niemieckie pieniądze, na ich zamówienie. Mają powody własne. Polska jest dla nich zawiedzioną miłością. Od miłości do nienawiści blisko. Tu chcieli tworzyć własne państwo, drugi Izrael. Tu mieli nadzieję przejąć całość władzy. Ponadto uczestniczą w szerszym froncie sił antychrześcijańskich, którym przeszkadza Naród pozostający wierny katolicyzmowi. Program unicestwienia Polski, to nie tylko odwieczne marzenie naszych wielkich sąsiadów, ale przede wszystkim inicjatywa Antykościół, zorganizowanych sił zwalczających zawsze i wszędzie wszystko co wzmacnia Kościół Chrystusowy.

Gdy o jakimś kraju stale otrzymuje się tylko informacje negatywne, gdy propaganda rozdmuchuje każdą naszą wadę czy porażkę, a przemilcza nasze zasługi czy osiągnięcia, to wytwarza się znieczulica wobec tematu "Polska". I oto właśnie chodzi. Komu o to chodzi? Tym którzy chcą nas unicestwić, i nie chcą mieć kłopotów z światową opinią publiczną.

Rzecz znamienna, że w sprawie Polski jest współpraca sił antychrześcijańskich i ultrachrześcijańskich zdominowanych przez Niemców światowych sił prawicowych. Ta najbardziej antypolska prawica, jest równocześnie najbardziej prorodzinną, tradycjonalistyczną, wyznaniowo ortodoksyjną, patriotyczną. Republikański kandydat na prezydenta USA, Pat Buchanan, katolik, obrońca życia nienarodzonych, amerykański patriota, przeciwnik nurtów lewicowych i liberalnych, oskarżany o izolacjonizm bo nie chce podtrzymywać finansowo krajów rządzonych metodą socjalistyczną, jest równocześnie przyjacielem niemieckich republikanów i ich oczyma widzi sprawy polsko-niemieckie. Podobnie można scharakteryzować Le Pena, a jest on w sojuszu z niemieckimi republikanami i z Żyrinowskim. Brak troski o dobre imię Polski spowodował, że ci, którzy ideologicznie mogliby być nam bliscy, traktują nas jako pomiot socjalizmu, nie wart podtrzymywania przy życiu. W tej sytuacji jakże wielką ostoją dla nas jest polski Papież. Często nie zdajemy sobie sprawy jaką wielką on odgrywa rolę w ratowaniu dobrego imienia Polski, jak skutecznie wyręcza nasz

MSZ w tej mierze. Ale Papież nie jest wieczny. Państwo polskie samo musi zatroszczyć się o swoje dobre imię.

Nie osiągnie się tego poprzez reklamę tolerancji wobec różnych mniejszości, przywileje dla nich, posłuszeństwo wobec obcego dyktatu, ustępstwa wobec obcej nam ideologii, dostosowywanie się do norm obowiązujących gdzie indziej itd. Taka postawa przynosi płytkie pochwały, ale zarazem budzi pogardę. Nie tędy drogą!

Musimy mieć własną wyrazistą postawę, własny program oraz konkretne żądania wobec innych. Szanuje się tych, którzy szanują siebie. Nie wystarczy mieć dobre prawa, najlepsze ustawy, dobre chęci. Trzeba jeszcze mieć egzekutywę. Trzeba własne prawa przestrzegać, a ich łamanie karać. Nie można od innych wymagać etyki, której się nie wymaga od siebie. Potrzebny więc jest nam powrót do cywilizacji łacińskiej i konsekwencji zarówno w jej obronie jak i w jej propagowaniu. Cały świat musi wiedzieć czego Polska chce i jakimi zasadami się kieruje.

Polonia

Ogromnym naszym kapitałem, zupełnie nie docenianym, jest Polonia. Temat należy do polityki zagranicznej, bo jest to zadanie dla naszych placówek dyplomatycznych i kulturalnych za granicą. Tak nas widzi świat jak widzi lokalną Polonię. Jeżeli jest dobrze zorganizowana, prężna, silna to z nią się lokalnie liczą, a przez analogię liczą się też z Polską. Przyzwyczailiśmy się apelować do Polonii o pomoc, o paczki i zaproszenia. Tymczasem to my powinniśmy ich wspierać. Wszystkie kraje europejskie wspierają swoje diaspory i w oparciu o nie prowadzą propagandę swego kraju. To również naszym jest zmartwienie gdy pada pismo emigracyjne, polonijna placówka szkoleniowa czy parafia. Wspierać można na różne sposoby. Najczęściej nie o pieniądze tu chodzi ale o dobrą wolę i uczciwy program promocji Polski. Nie wolno nam wykorzystywać Polonii do rozgrywek politycznych ani do działań przeciwko krajowi osiedlenia. Natomiast mamy prawo i obowiązek troszczyć się o jej poziom intelektualny i społeczny, o zakres znajomości języka polskiego i świadomości spraw polskich, oraz o jej dobre imię. Trzeba stawać w jej obronie i angażować ją w obronę dobrego imienia Polski na danym terenie. Czasami trzeba też wspierać materialnie, jak np. w Kazachstanie czy na Litwie, a zawsze wykazywać gotowość przyjęcia repatriantów gdy tylko tego pragną.

(Posiedzenie Bloku dla Polski w dniu 16.III.96r. zgromadziło w sali kolumnowej Sejmu przedstawicieli różnych organizacji i ugrupowań narodowych i katolickich. Gospodarzem był klub poselski BBWR, a głównym hasłem silna rodzina, silny samorząd i silne państwo. Stronnictwo Narodowe uczestniczy w tym bloku. Na sali panowała zgodność odnośnie większości wygłaszanych tez. Niestety jednak wśród referatów na temat samorządu były też głosy popierające koncepcję autonomii regionalnej. Będzie to temat sporny wewnątrz bloku, wymagający wyjaśnienia. Jest to koncepcja nie do przyjęcia dla SN. Poniżej wyjaśniam przyczyny).

Podzielna Polska

Jestem zwolennikiem lansowanej przez Kościół zasady pomocniczości. Co się da załatwić na niższym szczeblu niech będzie tam załatwiane, a szczebel wyższy niech

się nie wtrąca. Samorządy muszą być silne, muszą dysponować pokaźną częścią podatków zbieranych ze swojego terenu i gospodarować się same. Władzy wyższego rzędu zostawiać należy tylko te sprawy, które wymagają uzgodnień między jednostkami niższymi. Przekazywanie kompetencji niższym szczeblom administracji terenowej uważam za zasadę słuszną. Nie oznacza to jednak, że pragnę powtórki rozbicia dzielnicowego Polski.

Dwanaście da "normę europejską"

Minister Leszek Miller proponuje by w ramach reformy administracji podzielić Polskę na 12, 17 lub 25 makroregionów, z wyraźną jednak preferencją dla 12, co rzekomo ma przybliżyć nas do "norm europejskich". Została opublikowana mapa proponowanego podziału (*Polityka* 16.III.96). Chodzi o landyzację Polski, a właściwie całej Europy. Podobne pomysły zgłasza Unia Wielkopolan jej kandydat na prezydenta Bogdan Pawłowski referował to na posiedzeniu Bloku dla Polski w Sejmie w dniu 16.III.96r. Były też głosy w sprawie autonomii regionów. U nas "rozbicie dzielnicowe" kojarzy się w bardzo szczególny sposób. Komu by się udało to znowu osiągnąć na pewno trafi do historii, oczywiście jako postać negatywna. Projekt dzielenia Polski nie jest nowy.

W książce Saint-Loup pt. "Les S.S. de la Toison d'Or. Flamands et Wallons au combat 1941-1945" (Paryż 1975, Presses de la Cité), znajduje się mapa "L'Europe des ethnies" przedrukowana w "Opocze" nr. 16 (1979, Londyn), na której Polska podzielona jest na 5 regionów. Są to jednak według obecnie panujących poglądów obszary za duże.

W *Gazecie Poznańskiej* z 22.XI.1991 Bogna Wojciechowska w artykule "W stronę regionów" pisała o powołanej w czerwcu 1985 r. Radzie Regionów Europy, w której już niektóre polskie województwa uczestniczą:

"Uchwalona przez Parlament Europejski "Karta Regionalizacji" z 18.XI.1988 r. określa regiony jako obszary lub kompleksy obszarów stanowiących wyraźne jednostki geograficzne, których ludność wyróżnia się określonymi wspólnymi elementami (m.in. język, kultura, tradycja historyczna). Karta sytuuje regiony jako ogniwo między szczeblem państwa a szczeblem samorządowym, przewidując ich wyposażenie we własne finanse i prawo udziału w rozstrzygnięciach podejmowanych przez państwo i Wspólnotę Europejską.

Komisja rządowa do spraw regionalizacji w oparciu o sugestie zawarte w odpowiedziach na ankietę zespołu rządowego opracowała wstępną koncepcję podziału terytorialnego kraju na 12 województw (patrz mapka)."

Na mapce towarzyszącej artykułowi, powstałej (za rządu Bieleckiego) widzimy 12 regionów, które są prawie identyczne z projektem Millera. Warto go porównać z mapą "Europy obszarów etnicznych" z roku 1975.

Propozycja Rządu polskiego z 1991

Pomorze Zachodnie
Wielkopolska
Dolny Śląsk, Górny Śląsk
Pomorze Nadwiślańskie, Warmińsko-Mazurski
Ziemia Łęczycko-Sieradzka

L'Europe des ethnies z 1975

Pomeranie
Poznanie
Silesiae
Kujavie-Mazurie
Lyza Gora

Mazowsze, Podlasie, Ziemia Lubelska
Ziemia Krakowska, Małopolska Wschodnia

Mazowie
Galicie

A jakież to różnice językowe, kulturowe czy tradycji historycznej uprawniają do dokonywania takich podziałów? Najbardziej widoczny jest tu podział na zabory: pierwsze cztery wiersze Pruski + Ziemie Odzyskane, dwa dalsze to Królestwo Kongresowe i ostatni to austriacki. Tylko, że są to podziały wynikające nie z polskiej, ale z zaborczej tradycji historycznej. Cała konstrukcja jest z palca wyszana i ma na celu stworzenie regionów o rozmiarach mniej więcej odpowiadających niemieckim landom.

Takich pomysłów było więcej. Janusz Rowicki w artykule "Słomiany ogień" omawiał (*Słowo Powszechne* 12.V.1992) dwa projekty reformy podziału administracyjnego kraju. Jeden, przypisywany "gdańskim liberałom", a drugi powstały w PAN. Oba projekty proponują podobnie jak omawiany powyżej projekt rządowy podział na 12 jednostek, czyli średnio po 26 tys km² i 3.3 mln ludności. (Skąd te wzorce, skąd?).

Porównajmy projekty gdański i PAN-u z 1992, z projektem min. Millera.

Projekt gdański	Projekt PAN	Projekt Millera
Mazowsze	woj. warszawskie	woj. warszawskie
Podlasie	woj. białostockie	woj. białostockie
Wielkopolska	woj. poznańskie	woj. poznańskie
Ziemia Łęczycko-Sieradzka	woj. łódzkie	woj. łódzkie
Ziemia Sandomierska	woj. lubelskie	woj. lubelskie
Małopolska Wschodnia		woj. rzeszowskie
Dolny Śląsk	woj. wrocławskie	woj. wrocławskie
Górny Śląsk	woj. katowickie	woj. katowickie
Ziemia Krakowska	woj. krakowskie	woj. krakowskie
Kujawy	woj. bydgoskie	
Pomorze Wschodnie	woj. gdańskie woj. olsztyńskie	woj. gdańskie woj. olsztyńskie
Pomorze Zachodnie	woj. szczecińskie	woj. szczecińskie

No cóż, tylko podziwiać można niezależności i różnorodność myślenia różnych projektodawców! Projekt rządu Bieleckiego tym się różnił od projektu Millera, że nie operował pojęciem województwo. Mamy w czym wybierać, byle było 12 jednostek. Czy naprawdę we wszystkim musimy kopiować obce wzory?

Dzielenie innych krajów

Proces dzielenia Jugosławii na jednostki tych rozmiarów obserwujemy w codziennych doniesieniach agencyjnych. Podział Czechosłowacji na Słowację i Czechy już się dokonał, jeszcze mówi się Morawach i Sudetach. *Trybuna* z 7-8.XII.1991 podała podział Ukrainy na 13 regionów, w tym Galicja, Podole i Wołyń.

Ta radosna twórczość świetlanej przyszłości Europy Regionów nie ominęła też Europy zachodniej. W liście do redakcji *Financial Times* (15.XI.1991) poseł do

parlamentu brytyjskiego Joyce Quin pisze: "... mówi się zarówno o Europie Regionów jak i Europie Narodów. Dlaczego więc w kontekście Zjednoczonego Królestwa nie można by tej zasady zastosować dla angielskich regionów? System Landów w Niemczech i proces regionalizacji w Hiszpanii, Francji i Włoszech dały pożyteczny przykład, z którego możemy się uczyć."

Bardziej ostrożny jest A. Adonis piszący w *Financial Times* 20.XII.1991 "Staging post on the path to federalism" (Etap na drodze do federalizmu):

"John Major jest w izolacji w stosunku do Europy nie tylko w sprawie jednej waluty i normy społecznej. Wrogość premiera do tworzenia szczebla rządów regionalnych - nawet w Szkocji - pozostawia Brytanię w mniejszości wśród większych partnerów Wspólnoty. Również pozostawia to konserwatystów jako jedynych obrońców status quo w domu: labourzyści obiecują samorząd Szkocji i zgromadzenia regionalne Anglii i Walii, a liberałowie proponują federalną przyszłość Zjednoczonemu Królestwu...."

Gdy Wspólnota powstawała w 1957 r. tylko jeden kraj posiadał zinstytucjonalizowane regiony. W 1987 większość dwunastki już je posiadała. W 1985 r. poszczególne regiony utworzyły własne pan-europejski ciało. Rada Regionów Europy długo dopraszała się formalnej roli dla siebie we Wspólnocie i otrzymała ją w Maastricht (z brytyjską zgodą) w postaci doradczego Komitetu Regionów...

Na kongresie Rady Regionów Europy w zeszłym miesiącu wezwano "rządy tych państw, które nie rozpoczęły procesu regionalizacji (czytaj Brytania) by dokonały odpowiednich zmian strukturalnych w tym kierunku". Oznacza to, że istnieje regionalny model dla Wielkiej Brytani, który należałoby realizować."

Dalej autor omawia istniejące regiony w krajach Wspólnoty. RFN ma ich 16, Francja 26, Włochy 20, Hiszpania 17, Grecja 9, Portugalia 5, Belgia 3. Średnio mają od 9 do 24 tys. km² i od pół do 3 mln. mieszkańców. Walia pasuje tu zgrabnie. Szkocja z 77 km² i 5 mln ludności jest za duża ale pragnie odrębności.

Anglia nie dzieli się na "rozpoznawalne" regiony - choć można by potworzyć takie Kornwalie czy Kumbrie jeżeli byłoby lokalne zainteresowanie.

Wniosek Adonisa jednak jest ten sam. Jedynym praktycznym rozwiązaniem jest stopniowa dewolucja, w ramach której Szkocja a może i Walia pokażą drogę.

W magazynie *Newsweek* (27. VII. 1992) było ogłoszenie podane przez Autonomiczny Rząd Katalonii ukazujące mapę Europy z wyraźnie na czerwono zaznaczoną Katalonią. Ogłoszenie przypomina, że Olimpiada roku 1992 odbywa się właśnie w Barcelonie, czyli w Katalonii. Treścią reklamy jest odrębność kulturowa, językowa i świadomościowa Katalonii.

Jak doniósł *Financial Times* (4.VI.1992) RFN miała trudności z ratyfikacją umowy z Maastricht bo "16 landów domaga się zmian w konstytucji by miały one równe głosy w sprawie każdej dalszej redukcji suwerenności na rzecz europejskiej wspólnoty". A więc już niemieckie landy chcą decydować w sprawach wspólnoty z pominięciem rządu federalnego RFN. Szybkimi krokami zbliżamy się do "Europy Regionów", bez państw.

Wszyscy jakby zapominają, że Niemcy jednak się konsolidują, a nie rozdrabniają. Kiedyś było wiele państw niemieckich. Bismarck podporządkował kraje niemieckie Prusom tworząc Rzeszę. Niedawno połączyły się NRD, RFN i Berlin Zachodni. Na kongresie CDU w 1991 r. w Dreźnie partia ta ogłosiła manifest, w którym wzywa: do stworzenia "Euro-regionów", np. Śląska, Czech i Saksonii - by

wspierać specjalną regionalną współpracę tam gdzie Niemcy żyją po obu stronach granic państwowych. (*Financial Times* 18.XII.1991). Podział na Europę Regionów ma wyeliminować rolę państw narodowych i podłączyć Regiony pod rząd centralny ogólnoeuropejski - którym oczywiście zawiadywać będą Niemcy.

Nasza akceptacja

A czy w Polsce jest zainteresowanie podziałem na regiony? Czy koniecznie musimy dopasowywać nasze państwo do niemieckich wzorców? Okazuje się, że już niektórzy to robią. Widziałem pocztówkę z serii *Mały Format '94* Związku Polskich Artystów Plastyków "Sukiennice" wydaną ze wsparciem Ministerstwa Kultury i Sztuki RP oraz Wydziału Kultury Miasta Krakowa, na której napisane jest "*Sentymenty galicyjskie*" - W ramach projektu "*Regiony Europy*".

Słowo Powszechne pisało 4 lata temu (16.VI.92): "...władze w Poczdamie i Zielonej Górze wstępnie poparły inicjatywę utworzenia po obu stronach Nysy Łużyckiej - euroregionu. EWG jest gotowa wspomóc finansowo i merytorycznie..." Ach jacy oni dobrzy! Dziś Euroregion Nysa funkcjonuje na całego. Widziałem ulotkę reklamującą uroki tego euroregionu.

Rządy się zmieniają a plany regionalizacji Polski idą do przodu.

Użyteczna część Polski

Swego czasu w *Figaro Magazine* (17.V. 1991) ukazał się wywiad z byłym francuskim ministrem obrony p. Jean-Pierre Chevènement. Wyrażał on tam obawę przed rosnącymi w siłę Niemcami. "Po ustawieniu na poziomie dawnych Niemiec Wschodnich one będą musiały wspomagać odtworzenie Mitteleuropy z przewagą niemiecką w Austrii, na Węgrzech, w Czechosłowacji i w użytecznej części Polski...Jutro Niemcy będą się skłaniać ku zabezpieczeniu dla siebie w Europie pierwszego miejsca."

"Użytecznej części Polski"? O co tu chodzi? Zapewne o włączenie do Mitteleuropy tylko zachodnich regionów Polski, tych wszystkich "stref nadodrzańskich", euroregionów nyskiego i pomorskiego, autonomii śląskich, wielkopolskich, itd. To przecież nowy plan rozbioru Polski! Czyż nasi "mężowie stanu" lansujący te pomysły regionalne tego nie widzą? A może widzą i właśnie do tego dążą?

Warto przypomnieć, co pod koniec pierwszej Rzeczypospolitej ambasador pruski Lucchesini donosił 29.X.1788 pruskiemu królowi:

"Gdyby wybuchła nowa konfederacja, przez Waszą Królewską Mość poparta (...) to można liczyć, (...że Czartoryski przystąpi) wraz z całym stronnictwem do nowego związku. Tymczasem, ci co się do tego gotują, pracują w cichości. Byłem obecny na ich tajnym posiedzeniu i zwierzyli mi się, że chcą prosić WKMość, aby korpus pruski zbliżył się pod Warszawę i zajął Kraków. Dziś wieczór będę miał z nimi powtórna naradę i zobaczę, z czym do mnie przyjdą, tak jednak, aby WKMości nie narazić, a ich nie zniechęcić". (Ks.W.Kalinka "Sejm Czteroletni" tom I str. 183). Chodzi o rozmowy z Polakami mieniącymi siebie stronnictwem "patriotycznym".

Nam drogę wytyczył Chrobry. Budował państwo narodowe. Gdy w 1000 r., w ramach wielkiej przyjaźni, cesarz Otto III ofiarował mu koronę, nie przyjął jej. Nie

chciał uzależniać, podporządkowywać swego księstwa. Strukturę kościelną podporządkował wprost Rzymowi. Na koronę z Rzymu czekał jeszcze 25 lat. Ufał Rzymowi, ale nie Niemcom. Jedność Europy na bazie chrześcijaństwa - tak. Na bazie zdominowanych przez Niemców struktur ponadpaństwowych - nie.

Oto testament Chrobrego! Pozostańmy mu wierni.

Z nauczania Feliksa Konecznego

Dogmatyki kompromisowe

Staraniem wyd. ONION, (20-950 Lublin 1, skr. poczt. 240) ukazało się wznowienie książeczki Feliksa Konecznego z 1938 r. pt. "Protestantyzm w życiu zbiorowym", wydanej po raz pierwszy przez Akcję Katolicką w Warszawie w roku 1938. Bardzo jest ona na czasie i szkoda, że tak trudno na nią trafić w księgarniach katolickich.

W pracy tej Koneczny omawia historię rozwoju protestantyzmu w kontekście jego relacji z państwami. Zwraca uwagę na ciekawą cechę protestantyzmu, a mianowicie na dążenie, już od samego początku, jeszcze za życia Lutra, do uzgodnień międzykonfesyjnych, by wypracować wspólną kompromisową dogmatykę. Jest to z samej istoty rzeczy niemożliwe, bo albo dogmatyka albo kompromisowa, nigdy więc się to protestantom nie udało. Pragnienie jednak jakiejś jedności doktrynalnej było tak duże, że wkroczyli władcy świeccy narzucając swoją wolę. Stąd w państewkach niemieckich zasada *cuius regio eius religio* (czyja władza tego religia), co tylko utrwaliło tam politykę wolną od etyki, a więc cywilizację bizantyńską. Dało też etykę "autonomiczną", czyli areligijną, a w ślad za nią indyferentyzm religijny, który zaowocował nawet neopoganizmem. Tylko 53 stronicie, ale kopalnia myśli jakże aktualnych dzisiaj, w dobie dialogu ekumenicznego. Gorąca zachęcam wszystkich do zapoznania się z tą książeczką.

NOTATKI

Konwertyci

W Anglii przysłała nowa fala konwersji z anglikanizmu na katolicyzm. Jak podaje *Niedziela* (18.II.96) 200 pastorów anglikańskich już przeszło lub przygotowuje się do przejścia do Kościoła Powszechnego. Ponoć utrudnia to dialog ekumeniczny z anglikanami. By go nie utrudniać nie podaje się liczb konwersji.

Konwertyci to nie uczestnicy dialogu - ci czekają na coraz mniej realne oficjalne uzgodnienia międzykonfesyjne - ale jego przeciwnicy. Ci którzy szukają źródła prawdy bezkompromisowej nawracają się.

###

Pochwała Lutra

Ukazała się książka ks. Krzysztofa Kowalika SDB (KUL, Lublin, 1995) pt. "Wejrzał na nicość swojej służebnicy. Teologiczno-ekumeniczne studium Komentarza Dr. Lutra do Magnificat". Książka jest wydana w serii studiów i rozpraw Instytutu Ekumenicznego KUL. Posiada zgodę władzy duchownej nadaną przez bpa Alfonsa Nossola, który wraz O. Stanisławem C. Napiórkowskim OFM Conv i ks. Wacławem Hryniewiczem OMI są redaktorami dzieła. Nie mam nic przeciwko naukowym

studium nad luteranizmem czy pismami Lutra. Oponuję jednak przeciwko wybielaniu Lutra i kreowaniu go na prekursora jedności chrześcijan. Na pewno wśród pism tego heretyka znajdują się teksty, czy fragmenty tekstów, zgodne z nauką Kościoła Powszechnego, nie one jednak nas interesują i nie o nich traktować winne studia ekumeniczne. Autor podkreśla maryjną "pobożność i głęboko religijny charakter Lutra", których przypomnienie może ułatwić ewangelikom zaakceptowanie oddawania czci Matce Pana, natomiast unika stwierdzenia, że dla jedności musieliby się wyzbyć teologii maryjnej Lutra, która jak sam przyznaje znajduje się w samym centrum rozbieżności doktrynalnych.

Bardzo niepokojąco brzmi stwierdzenie, że "Doktor z Wittenbergi jest ojcem wiary i świadkiem Chrystusa nie tylko dla luteran" (str.9). A niby dla kogo jeszcze? Dla nas katolików? Wolę świadków Chrystusa, którzy nie opuszczają Jego Kościoła i nie żenią się zakonnicami. Pamiętajmy, że zarzucał Chrystusowi nierząd z niewiastą przy studni i z Magdaleną (M. Luther, *Werke*, Weimar 1913, Tischreden, t.2, str. 107 §1472 fotokopia w *Approaches* 84, 1984). A może dla Żydów? Myślę, że nie zapomnieli mu broszury "O Żydach i ich kłamstwach", w której pisze, że ich synagogi i domy trzeba spalić, majątek odebrać, rabinom zabronić nauczać itd. (Cyt. w "Chutzpah" A.M. Dershowitza, str. 106-107)

Dedykuję te "ekumeniczne" myśli dr. Lutra bp. Nossolowi, przewodniczącemu Komisji ds. Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski.

Nie rozumiem też jak w 1995 r. może autor katolicki powoływać się na autorytet "teologa katolickiego" H. Künga (str.11-12), który przecież już od wielu lat pozbawiony jest prawa nauczania jako teolog katolicki? Chociaż może nie potrzebnie się dziwię. Właśnie ukazała się książka Künga, pt. "Credo", na szczęście bez *imprimatur*, ale wstępem zaopatrzył ją ks. prof. Alfons Skowronek, a tłumaczył ks. Ignacy Bokwa.

###

Teologiczne wsparcie UE

Ksiądz Grzegorz Dobroczyński z warszawskiej filii jezuickiego Biura Informacji i Inicjatyw Europejskich (OCIPE) zapewnia, że proces jednoczenia Europy i naszego wejścia do Unii Europejskiej nie jest "wymysłem ciemnych sił zagrażających europejskiej tożsamości" bo nawet mówi się o wyniesieniu na ołtarze Roberta Schumana (*Gazeta Wyborcza* 13.II.96). Pogratulować dobrego samopoczucia!

W wypowiedzi tej brzmi echo pouczeń z podręcznika "Teologii Moralnej" (ks. Stanisław Olejnik 1993, Wyd. ATK - za wiedzą Kurii Metropolitalnej Warszawskiej), rozdz. "Zmierzanie ku społeczności światowej" (str. 356): "Jednej światowej społeczności politycznej nie można tworzyć siłą, narzucaniem przez państwa silniejsze swej woli państwom słabszym. Można do niej dojść jedynie słuszną drogą, a mianowicie drogą łączenia się państw i dobrowolnego ograniczania przez nie swej politycznej suwerenności oraz gospodarczej niezależności ze względu na ogólnoludzką społeczność".

Mamy więc już teologiczne uzasadnienie dla zrzekania się suwerenności i gospodarczej niezależności.

###

Strój kapłanów

Kongregacja ds. Duchowieństwa wydała dyrektywę w sprawie życia i pracy księży, a w niej zarządzenie, iż księża powinni ubierać się odmiennie niż świeccy w sposób odpowiadający godności stanu duchownego. Biskup z Brazylii zwrócił się do Papieskiej Rady ds. Interpretacji Tekstów Prawnych z prośbą o wyjaśnienie jaką moc prawną ma powyższa dyrektywa. Odpowiedź przyszła krótka: wiążąca. (*Catholic World Report* styczeń 1996).

###

Legalne zabójstwo

W Holandii ginekolog Henk Prins trującym zastrzykiem zabił 3-dniowe dziecko z wadami wrodzonymi. Sąd w Alkmaar go uniewinnił precyzując zarazem kiedy wolno zabić noworodka. Gdy są nieuleczalne wady, ból i życzenie rodziców (*Time* 8.V.95).

Może warto przypomnieć, że w listopadzie 1962r. sąd w Belgii, w Liege, uniewinnił matkę i 4 osoby jej pomagające, którzy zabili dziecko zdeformowane przez thalidomid (lek stosowany wówczas dla ulżenia nudnościom ciążowym, który okazał się szkodliwy dla płodu). Wywołało to powszechne oburzenie. Aborcje były wtedy jeszcze zakazane. Dzisiaj nikt się już nie oburza. Legalność eutanazji się rozszerza. Chory nie może czuć się bezpiecznym. Gdy koszta opieki nad nim zostały przeniesione z rodziny na ubezpieczalnie, rachunek ekonomiczny wyparł miłość.

###

Szkoła elit

I oto mamy nową inicjatywę - letnia Szkoła dla Młodych Liderów Społecznych i Politycznych przy Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana. Główne cele fundacji to wspieranie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i integracji europejskiej. Dyrektorem Szkoły jest prof. Zbigniew Pełczyński z Oksfordu, od lat współpracownik Sorosa. Nową fundację reprezentuje Piotr Nowina Konopka z UW (*Nowa Europa* 14.II.96).

###

Bezczelność niemiecka rośnie

Klaus Kinkel, szef niemieckiej dyplomacji, powiedział w październiku zeszłego roku korespondentowi Polskiego Radia, że RFN "nigdy nie uznała wyłączenia niemieckiego majątku na podstawie polskich ustaw" i "traktuje ten problem jako nadal nie rozwiązany" (*Gazeta Wyborcza* 15.XI.95). Teraz twierdzi, że układ poczdamski nie stanowił legitymacji dla powojennego wypędzenia Niemców z krajów Europy Wschodniej, a więc było ono nielegalne, gdyż układ ten był tylko deklaracją polityczną a nie dokumentem prawnomiędzynarodowym (*Gazeta Wyborcza* 21.II.96). Dodajmy do tego, że RFN znowu kwestionuje nasz tor wodny na dojeździe do Świnoujścia (*Gazeta Bankowa* 12.XI.95). "Związek Wypędzonych" (BdV) domaga się by Bonn rozpoczął konkretne rokowania z "państwami, które dokonały wypędzeń" o zwrot mienia wypędzonych lub odszkodowania (*Wieczór Wrocławia* 1.II.96), a we Wrocławiu jakby nigdy nic uniwersytet organizuje sympozjum "Śląsk - to Dom nasz rodzinny", na który zaprasza z wykładem konsula RFN (*Gazeta Dolnośląska* 29.I.96).

###

Kogo uwłaszczamy?

Mówił mi p. Jakub Florek z Piotrkowa Trybunalskiego, że po zakupieniu świadectwa udziałowego NFI (za 20.-zł), cinkciarz przed bankiem ofiarowywał mu zań 100.-zł. Na pytanie co z tym dalej robi powiedział, że korzystnie sprzedaje w RFN.

W referendum 80% głosujących wypowiedziało się przeciwko metodzie prywatyzacji poprzez NFI, wbrew zaleceniom SLD i UW. 29.III.96 Sejm, głosami SLD i UW, zatwierdził ułatwienia w sprzedaży nieruchomości w Polsce cudzoziemcom. W obu sprawach PSL broniła interesów Polski, wraz z KPN i BBWR.

###

Davos

The New American (15.V.1995 - cytuję za *The Free Press* 15.VI.95) ujawnił, że coroczne Światowe Forum Ekonomiczne w Davos to impreza, na której "elity Nowego Światowego Ładu z kręgów Rady Stosunków Zagranicznych (Council on Foreign Relations - USA), Instytutu Aspen i Komisji Trójstronnej (Trilateral Commission) spotykają się ze swymi międzynarodowymi braćmi by planować naszą przyszłość". Uczestniczą m.in. George Soros, Jeffrey Sachs i tym podobni eksperci. Warto nadmienić, że w styczniu 1996r. uczestniczył Prezydent Kwaśniewski, a w 1991 premier Krzysztof Bielecki wraz z "szefem opozycji" Bronisławem Geremekiem.

###

Prawybory w USA

Gdy w prestiżowych prawyborach w New Hampshire wygrał Pat Buchanan, katolik, prawicowiec, tradycjonalista, patriota wszystkie media amerykańskie rzuciły się na niego jak sfora dzikich bestii. Trafił na okładkę w pismach *Time*, *Newsweek*, *U.S. News and World Report*, *The new Republic*, *New York*, nawet w londyńskim *Economist*. Podobnie w programach telewizyjnych i radiowych. Wszędzie ten sam ton. Zarzucają mu, że jest świętoszkiem, ekstremistą, dwulicowcem, faszystą, antysemitą, nazistą, wręcz Hitlerem. Poskutkowało. W dalszych prawyborach został pokonany przez sen. Roberta Dole, który już ma zapewnioną nominację partii republikańskiej. Prasa odetchnęła.

Dole jest masonem 32 stopnia rytu szkockiego i członkiem Shriners, masonerii o arabskich koneksjach (*The Wanderer* 14.III.96).

###

Rotarianie

Jak podaje *Gazeta Pomorska* (6.IX.95) prezesem toruńskiego klubu Rotary jest Wojciech Sobieszak, a młodzieżowego Rotaract Marcin Olszewski. Wg. Sobieszaka zagranicznego opiekuna polskich klubów, Szweda Gunnar Fjellandera na codzień zastępuje Aleksander Szwarz z Warszawy.

W Bydgoszczy z okazji 650-lecia miasta klub Rotarian ufundował srebrne insygnia dla Przewodniczącego Rady Miejskiej. Na odwrocie herbu będzie informacja kto ufundował (*Promocje Pomorskie* 1(37) 96; *Ilustrowany Kurier Pomorski* 20.III.96).

###

Lwy

Na zebraniu w Olsztynie nowym gubernatorem klubów Lions na Polskę został wybrany prof. Sławomir Makarewicz. W Olsztynie przewodnictwo klubu po dr.

Marianie Szczepańskim przejął prof. Aleksander Surażyński (*Gazeta Olsztyńska* 9.V.95).

###

Oko za oko

25.III 1996r. w TV izraelskiej został wyemitowany film o żydowskiej zemście na Niemcach po II wojnie światowej. Członkowie "grupy zemsty", którzy występowali anonimowo w programie, mówili o zabiciu około 1000 nazistów. Był też plan zabicia 6 mln Niemców poprzez zatrucie wód pitnych w miastach. Trucizna została jakoby przygotowana za zgodą Haima Weizmana, później pierwszego prezydenta Izraela, do akcji jednak nie doszło (*Głos Wielkopolski* 26.II.96). W tym kontekście warto przypomnieć żydowską grupę "Zemsta" uplątaną w zabójstwo Bohdana Piaseckiego, syna Bolesława, co ujawnił P. Raina w książce "Sprawcy uchodzą bezkarnie" (Wyd. Książka Polska 1993).

###

Wajda ujawnia twarz

Nowy film Wajdy pt. "Wielki Tydzień" szybko zniknie z polskich kin, bo obrzydzenie bierze gdy nań patrzeć, natomiast zrobi wielką karierę na świecie. Zostanie okrzyknięty jako wyraz moralnego niepokoju nurtującego Polskę i Polaków. Oto najwybitniejszy polski reżyser zrobił film o "prawdziwej" postawie Polaków wobec likwidacji warszawskiego getta i wobec szukającej schronienia Żydówki. Tchórze, szmalcownicy, donosiciele, kolaboranci, a "narodowiec" wręcz się cieszy, że Hitler wykonuje za nich robotę. Tylko głupia romantyczna młodzież idzie na bezsensowną śmierć. Niemców w filmie nie ma. Polakom nic nie grozi. Lantzmann i Spielberg mogą się schować. Dopiero Wajda pokazał jak się robi prawdziwie antypolski film. Już nikt mu nie odmówi miana "autorytetu moralnego".

###

Festiwal Słowa

Woj. Ośrodek Kultury w Nowym Sączu organizuje 1-9.VI.96r. Światowy Festiwal Słowa. Ma być kilka turniejów recytatorskich. Finaliści turniejów "Od Mickiewicza do Miłosza" i "Od Abrahama z Ur do Pawła z Tarsu" będą dopuszczeni do Turnieju Jednego Tematu "Od koncertu Jankiela do Campo di fiori", którego celem jest "zainteresowanie uczestników tematyką żydowską, podejmowaną na przestrzeni naszych dziejów przez polskich poetów, pisarzy, historyków i publicystów, a także zaprezentowanie słuchaczom bogatej historii i kultury Żydów polskich". Drukowany program zawiera teksty obowiązkowe do tego finałowego turnieju. Są to "Koncert Jankiela" z "Pana Tadeusza" A. Mickiewicza, "Stabat Mater" R. Brandstaettera, wiersz J. Ficowskiego o Korczaku, "Baśń nad baśniami" R. Kornackiego, "Lekcja Konwersacji" K. Wierzyńskiego, "Elegia miasteczek żydowskich" A. Słonimskiego, "Casanova" i "Anakreont..." Icka Mangera, "W Tyberiusie" J. Zonsztajna, "Wizja ghetta" S. Balińskiego oraz "Campo di fiori" Cz. Miłosza.

###

Apeluję do wszystkich Czytelników "*Opoki w kraju*" o podjęcie akcji dostarczania jej do proboszczów. Własnym kosztem rozsyłałam "*Opokę*" do wszystkich biskupów, ale moim zamiarem jest dotrzeć do jak najszerszych

kręgów kościelnych. Kserowanie i rozdawanie okolicznym proboszczom "Opoki" będzie dla mnie najlepszą pomocą, której wartość trudno przecenić. Wszystkim, którzy podejmą się tego składam wyrazy najserdeczniejszej wdzięczności. Bóg zapłać!
prof. dr hab. Maciej Giertych

Spis rzeczy

Polityka zagraniczna

Podzielna Polska

Z nauczania Feliksa Konecznego. Dogmatyki kompromisowe

NOTATKI: Konwertyci, Pochwała Lutra, Teologiczne wsparcie UE, Strój kapłanów, Legalne zabójstwo, Szkoła elit, Bezczelność niemiecka rośnie, Kogo uwłaszczamy, Davos, Prawybory w USA, Rotarianie, Lwy, Oko za oko, Wajda ujawnia twarz, Festiwal słowa

Numery archiwalne *Opoki w Kraju* dostępne są na internecie pod:

<http://www.polsl.gliwice.pl/~pedro/owk.html>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma metodą kserograficzną i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. **Prenumeraty nie prowadzę.**
Maciej Giertych

Konto: *Opoka w kraju* PKO-bp I oddz. Poznań, nr. 63513-746360-136